Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 86 **Kraków, Wtorek dnia 28 Marca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) «W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści: »Juan Mizeria» i »Protegowani Panny de Landrellec«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychłego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

Kto rządzi Rosją?

I. Car.

Niema na świecie monarchy, na którymby ciążyła tak olbrzymia odpowiedzialność i któryby dźwigał na swoich barkach taki ogrom władzy, co cesarz rosyjski. Jest on jedynym żyjącym prawdziwie nieograniczonym monarchą, który skupia w sobie całą władzę państwa, jest panem życia i śmierci wszystkich swoich poddanych, źródłem prawa i łask wszelkich, w dodatku głową Kościoła panującego. Władzy podobnej nie mają ani sułtan turecki, ani bogdychan chiński, gdyż obaj ci despoci są bardzo ograniczeni surowemi przepisami etyczno-obrzędowemi, których nie wolno im przekraczać tak samo, jak najuboższemu z ich poddanych. Święte księgi Konfucjusza i innych filozofów są dla Chińczyków, podobnie jak koran dla Turków i wogóle dla machometan, zbiorem niewzruszonych ustaw, obowiązujących zarówno monarchę, jak cały naród. Cóż znaczy wobec tego rosyjski »Swod zakonow«, który może być zmieniony codziennie prostym ukazem cara, jedną krótką formułą »byt' po siemu« (tak ma być)... Istnieją wprawdzie pewne przepisy co do sposobu ogłaszania ukazów carskich, ale najpierw dotyczą one wyłącznie strony formalnej, a powtóre mogę być każdej chwili przez cara uchylone lub zmienione. Senat, rada państwa, komitet ministrów, rada ministrów, są to tylko ciała doradcze, których skład i kompetencja zależą wyłącznie od carskiej woli. Niema słowem w całej Rosji żadnej instytucji prawa publicznego, któraby stanowiła zaporę dla monarszego samowładztwa, a gdyby która z istniejących pokusiła się o to, byłby to bunt przeciwko rosyjskiej państwowości...

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że umysł a nawet siły fizyczne jednego człowieka, nie wystarczają absolutnie do podołania niezmierzonym obowiązkom takich nieograniczonych rządów; tembardziej dotyczy to Mikołaja II., którego chorowity organizm nie znosi żadnych nadzwyczajnych wysiłków...

Mikołaj II. wstąpił, jak wiadomo, przedwcześnie na tron i brak przygotowania do monarszego urzędu, odbija się dotkliwie na jego panowaniu. Ojciec Mikołaja, Aleksander III., był mężczyzną herkulesowej budowy i niesłychanie silnej konstytucji, a jego śmierć w sile wieku była zupełną niespodzianką. To też Mikołaj w 1894 r. zaczynał dopiero poznawać sztukę rządzenia, kiedy nagle zgon ojca powołał 24-letniego młodzieńca na tron. Kilka lat upłynęło zanim młody monarcha zorjentował się przynajmniej w formalnej stronie sprawowania nieograniczonej władzy, przez cały ten czas rządzili za niego: matka, stryjowie i dworzanie.

Wpływ matki był wogóle w Europie źle rozumiany.

Marja, Zofja, Fryderyka, Dagmara, jedna z licznych córek Chrystjana IX, była narzeczoną najstarszego syna Aleksandra II Mikołaja, młodzieńca, rokującego wielkie nadzieje. Po jego przedwczesnej śmierci, prawo do następstwa tronu wraz z narzeczoną, odziedziczył ponury Aleksander.

Dagmara, nazwana przy przejściu na prawosławie, Marją Fiodorówną, otrzymała wychowanie dość staranne, ale nie odbiegające od szablonu pedagogji, stosowanej do księżniczek. — Ładna, zgrabna, ale mało ożywiona i dość bierngo charakteru, poślubiła Aleksandra, który był dla niej »dobrą partją« bez przywiązania, ale i bez wstrętu. Wpływ jej na tego okrutnika był żaden, a raczej nie umiała go użyć. Wiele opowiadano o jej dobroci i szlachetności, a jednak nie było przypadku, aby wyrobiła u męża ułaskawienie, lub nawet złagodzenie kary, dla politycznych przestępców. Za rządów Aleksandra III Rosja zmieniła się w jedno straszne więzienie, w życiu kulturalnem narodu nastał zupełny zastój. Kasta czynownicza doszła do zenitu swej potęgi, a narodowy i religijny ucisk stał się głównym dogmatem rosyjskiej polityki. Obecny nieład i upadek Rosji został przygotowany i wytworzony przez rządy Aleksandra III. Czy carowa tego nie czuła i nie rozumiała? Prawdopodobnie; inaczej bowiem trudno pojąć, aby kobieta, obdarzona tkliwą duszą, mogła patrzeć z zimną krwią na niezliczone okrucieństwa i bezprawia, popełniane z polecenia, albo za przyzwoleniem jej małżonka.

To jest pewnem, że Dagmara stała się w późniejszym wieku prawosławną dewotką, podobnie jak żona Aleksandra II z domu księżniczka Heska, która tak się gwałtownie »nawróciła«, że pierwsza dała hasło do tępienia unji w Królestwie Polskiem.

Terror w Warszawie.

Dzikie okrucieństwa władz moskiewskich w Królestwie, które jawnie ochraniając nożowców i złodziei pobytowych, grabiących w biały dzień sklepy i magazyny, po barbarzyńsku mordowały nie zagrażającą bezpieczeństwu publicznemu spokojną ludność, odzywają się teraz echem terrorystycznych zamachów. Po całym szeregu napadów na policję, rzucono w niedzielę bombę na szefa policji warszawskiej, Nolkena, który, jak wiadomo, kierował całą akcją wojska i policji podczas wypadków styczniowych w Warszawie. Nie ulega wątpliwości, że jest to zemsta za rzeź bezbronnego ludu na ulicach Warszawy, za znęcanie się pijanego żołdactwa nad kobietami i dziećmi, za katowanie uwięzionych po cyrkułach, za te wszystkie bezprawia i nadużycia, które nawet wśród uczciwych Rosjan wywoływały oburzenie i słowa protestu. Z chrześcijańskiego punktu widzenia trudno takie czyny pochwalać, lecz nie da się zaprzeczyć, że system obecny wywołuje takie zbrodnie.

I trzeba tu podkreślić, że dotychczas terror był w dziejach Królestwa prawie rzeczą nieznaną. Pomimo ciągłej walki z samowolą i nadużyciami władz moskiewskich, pomimo zapchanych stale kazamat cytadeli więźniami politycznymi, których dręczono i głodzono prawie bez powodu, ludność polska nie plamiła rąk, krwią swoich katów. Dopiero ostatnie wypadki wytworzyły i w Królestwie grupę terrorystów, która za przykładem Rosjan, używa dynamitu i noża, jako broni w walce z czynownictwem. Po strejkach różnych rzeziach, zapanował w Królestwie względny spokój, ale pozostały tam setki ojców, mężów, braci, przyjaciół, którym pomordowano najdroższe istoty, — pozostał w sercach żal i poczucie doznanej krzywdy, pozostała rozpacz i chęć zemsty — a to doradcy straszni i niebezpieczni.

Na smutną zatem chwilę trafia nowy jenerał gubernator, któremu podobno nie brakuje dobrych chęci, i który, jak zapewniają, chce przynieść jakieś ulgi polskiemu społeczeństwu. Myli się jednak jenerał Maksymowicz, jeżeli mniema, że piękne słowa i ogólnikowe obietnice, uspokoją ogół polski i każą mu zapomnieć o dawnych krzywdach. Minął czas obłudnych frazesów. Polacy żądają sprawiedliwości i ta im musi być wymierzona dla dobra samej Rosji.

Stan tymczasowy.

Posiedzenie Izby poselskiej i narady komisyjne. — Praca komisji budżetowej. — Choroba barona Gautscha. — Uczucie niepewności z uwagi na zatarg węgierski. — Jak się ten zatarg może skończyć. — Zaognienie zatargu. — Ustępstwa, dane Węgrom, wytworzą mnóstwo roboty dla parlamentu austrjackiego. — Powtórzy się 1867 r.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Izba poselska będzie obradowała przez poniedziałek i wtorek. Następne dni cztery będą poświęcone obradom komisyjnym, zwłaszcza komisji budżetowej. — Tym razem nie tylko rząd przykłada wagę do parlamentarnego załatwienia budżetu, lecz przedewszystkiem posłowie.— Z wielką gruntownością w komisji budżetowej podnoszą rozmaite braki administracji państwowej, braki zasadnicze i lokalne, potrzeby ludności i sposoby załatwienia tych ostatnich.

Zresztą, gdyby nie obrady w komisjach i szereg spraw użytecznych, ale znaczenia drugorzędnego, jak np. ustawa o podwodach, Izba poselska w danej chwili nie miałaby wiele do czynienia.

Prezes gabinetu był przez dni kilkanaście chorym, co — rzecz jasna — wpłynęło na zastój rozmaitych spraw politycznych. Tych ostatnich bowiem niepodobna bez udziału, tudzież decyzji szefa rządu rozstrzygać.

Nadto niby góra ołowiu cięży na całem położeniu parlamentarnem w Wiedniu zatarg na Węgrzech. Dopóki ów zatarg nie dobiegnie kresu, nikt w Wiedniu, ani rząd, ani parlament nie chcą czynić kroków stanowczych. Wszystko, co się dzieje teraz, jest zwyczajnem prowizorjum.

Jeżeli gabinet, utworzony z łona zwycięskiej opozycji, przyjdzie prędko do steru i gabinet nieparlamentarny rychło ustąpi mu miejsca; jeżeli dalej ten gabinet dawniejszej opozycji nie będzie żądał rozdziału celnego i komendy wojskowej węgierskiej; jeżeli więc w gruncie rzeczy wszystko zostanie po staremu, to w takim razie parlament austrjacki spokojnie załatwi budżet i bez wielkich trudności uchwali kredyty nadzwyczajne wojskowe.

Rzecz inna przecież, jeżeli na Węgrzech zatarg obecny zaogni się skutkiem powołania do steru gabinetu nieparlamentarnego urzędniczego, a więc wysoce niepopularnego. Wówczas obecny stan niepewności w parlamencie austrjackim, owo prowizorjum przedłuży się.

Naszem zdaniem, owo prowizorjum należałoby wypełnić załatwieniem ustaw, niezwiązanych z przesileniem węgierskiem. A więc należy uchwalić ustawę o podwodach, ustawę o księgach gruntowych w Galicji i na Bukowinie, ustawę prasową, upaństwowienie koleji Północnej, gdyż jeszcze przed Wielkanocą baron

Gautsch obiecał odpowiedzieć Polakom w tej sprawie. Koło polskie powinno w tym czasie dopilnować spolszczenia żandarmerji w Galicji na podstawie rozporządzenia z dnia 4 czerwca 1869 roku.

Natomiast w razie, gdyby do steru przyszli Kossuth, Apponyi, Banffy i wzięli się do przeprowadzenia rozdziału celnego, tudzież do madiaryzowania pułków węgierskich, wówczas prowizorjum w Izbie poselskiej austrjackiej skończyłoby się całkowicie i położenie zarysowałoby się jasno, lecz w każdym razie nie tak, jak my powinniśmy sobie życzyć z uwagi na nasze interesy narodowe.

Parlament austrjacki miałby mnóstwo roboty, gdyż trzebaby przerabiać wszystkie ustawy, regulujące stosunek z Węgrami, następnie trzebaby się naradzić nad zupełnie innem ustosunkowaniem kwoty, trzebaby uchwalić taryfę celną i traktaty handlowe. Wreszcie trzebaby upaństwowić wszystkie drogi żelazne, prowadzące ku granicy węgierskiej i znajdujące się jeszcze w rękach prywatnych.

Słowem, zebrałoby się tyle roboty, że Izba poselska — podobnie jak w ciągu 1867 r. — przez cały rok niemal bez przerwy wśród największych upałów letnich musiałaby obradować w Wiedniu.

SZKICE Z JAPONJI

W. KRAJEWSKIEGO.

(Przekład z rosyjskiego).

W nocy do Yokosuki zbliżać się nie wolno. Okręt musi stać na kotwicy do świtu. Korzystam z tego czasu, aby się z wami podzielić tem wszystkiem, co mi się udało zebrać o owej przygotowanej dla okrętów rosyjskich zasadzce.

Pamiętacie oczywiście, jak eskadra Skrydłowa (pod tą nazwą spopularyzowała się w Japonji eskadra władywostocka) swobodnie krążyła sobie w pobliżu wschodnich brzegów Japonji. Admirał Kamimura nie sprzeciwiał się temu, unikając nawet spotkania.

Owo dziwne i niewytłómaczone postępowanie Kamimury dziwiło nas, w Japonji zaś wywołało, jakeście czytali zapewne, niezadowolenie i protesty.

Mówiono: Kamimura zaprzedał się Rosjanom.

Na ten raz gazety pisały o Japonji prawdę. Niechęć do Kamimury była wielka i ogólna.

Następnie — czytaliście niedawno, że temu samemu Kamimurze, po jego powrocie do Japonji, zgotowano wspaniałą owację narodową.

Skąd taka raptowna zmiana?

Rozwiązania zagadki szukać należy zarówno w tem, co się stało, jak w tem, co się stać miało, o czem poniżej.

Jakem nadmienił, »eskadra Skrydłowa« zbliżała się bez przeszkód do brzegów Japonji. — Obecnie jest to rzecz stwierdzona najzupełniej. Sprawdziłem to nie tylko w Japonji, lecz i w San-Francisco u osób, których sąd w tym względzie jest zupełnie miarodajny. Cyfry są prawdziwe. Eskadra Skrydłowa znajdowała się w odległości 30 mil angielskich od Yokosuki, czyli o 70 mil od Yokohamy.

Wówczas nie wiedział o tem nikt w Japonji. Oczywiście, mówię tu o ludności. Rzecz zadziwiająca: nie domyślano się nawet, że niebezpieczeństwo jest tak bliskie.

Hannibal był u wrót miasta, a miasto spało spokojnie, nie domyślając się nawet niczego.

Oto, jak w Japonji, umieją dotrzymać tajemnicy!

Kiedy nareszcie rozeszła się wieść, że Skrydłow jest tuż, tuż, ludność, jak opowiadali świadkowie naoczni, ogarnął strach paniczny. Europejczycy również byli w obawie. Bo i jakże się było nie bać: okręty nieprzyjacielskie zbliżały się do miasta, a w porcie stały dwie, wyraźnie dwie łodzie kanonierskie nadbrzeżnej służby wywiadowczej!

Panika była olbrzymia. Jeśli jej wyrazem nie były jakieś wielkie manifestacje i rozruchy, da się to tylko jednem wytłómaczyć, a mianowicie nieograniczonem zaufaniem ludności do rządu.

Wszystko, co wśród narodu japońskiego jest inteligentniejszego, uspokajało:

— Rząd wie, co robi.

I na dowód przytaczano wszystkie dotychczasowe powodzenia.

To jedno powstrzymywało od wybuchu, powstrzymywało tak dalece, że kiedy na ulicach Yokohamy rozległ się okrzyk: »Rosjanie płyną«! — zbladłe z obawy wargi szeptały cicho: — Rząd wie, co robi. Nie zawiódł nas dotąd, nie zawiedzie i teraz. Widocznie miał w tem swój cel.

I jakkolwiek nieskończenie smutny miały wygląd owe trzy łodzie kanonierskie, stojące w porcie Yokohamskim, cudzoziemcy, którzy również mają wielkie zaufanie do rządu japońskiego, starali się stłumić w sobie obawy i nastręczające się wątpliwości.

Japończycy pragnęli: *Give him a chance of visiting Yokohama* — co znaczy: »dać admirałowi rosyjskiemu sposobność odwiedzenia Yokohamy«.

Mówili to z uśmiechem na ustach, lecz uśmiech ten był jakiś blady i mało przekonywający: Morskie władze japońskie jednogłośnie zapewniały Japończyków, że niebezpieczeństwa niema żadnego, ale brzmiało to tak ogólnikowo, że, acz uspakajało nieco, nie dawało trwałej i zdecydowanej pewności. W szczegółowe wyjaśnienia nie wdawał się nikt. Milczenie panowało głuche.

Yokohama, zda się, wisiała na włosku.

Czekano lada chwila huku dział...

I nagle eskadra rosyjska zawróciła i odpłynęła z powrotem. Wówczas nikt już literalnie nie mógł pojąć, co to wszystko znaczy.

Dopiero odezwały się władze morskie: Eskadra rosyjska stała o pięć godzin drogi od Yokohamy. Ciągnęli ją w zasadzkę.

I ciągnęli mądrze. Poświęcili te okręty, które jej się udało pochwycić lub zatopić. Eskadra nie spotykała na swej drodze okrętów wojennych. Przed nią stała otwarcie bezbronna Japonja. Pokusa puszczenia na Yokohamę, na samą *Yokohamę*, kilku chociażby »ptaków« żelaznych, powinna była być nader silna, prawie nieprzeparta.

Eskadra znajdowała się już przy wejściu do zatoki tokijskiej, na krańcach cieśniny Urega. Tylko przekroczyć nęcące progi.

I kiedym słuchał tych opowiadań z ust ludzi kompetentnych, ogarniało mnie — szczerze to mówię — przerażenie. Nietylko dlatego, że »eskadra Skrydłowa« odznaczała się dzielnością i odwagą, są to bowiem zalety w równej mierze zaszczytne, jak niebezpieczne. I nietylko dlatego, że w naturze ludzkiej leży podtrzymanie takiej honorowej reputacji za jakąbądź czasami cenę, lecz dlatego, że na wojnie trzeba się liczyć z opinją publiczną. A opinja ta, będąc, teraz zwłaszcza, wysoce podrażnioną i czułą na wszelkiego rodzaju porażki i niepowodzenia, domaga się czynów świetnych, bohaterskich.

Szczególniej — bohaterskich....

— Jakto? — Być w pobliżu i nie zbombardować Yokohamy, nie narobić hałasu na świat cały? Przecież nawet tak przezorny wódz, jak Kutuzow, zdecydował się na bitwę pod Borodino, pod naciskiem opinji publicznej.

A w tyle, poza eskadrą Skrydłowa, płynęły śladem krążowniki japońskie, skazane w ostateczności na odegranie roli branderów. Obowiązkiem ich było zatarasować, jak tylko eskadra rosyjska przekroczy próg zatoki Urega, wąską jej szyję.

Zginąć — lecz zatarasować!...

Sytuacja była taka: na prawo miny, na lewo miny, wejście zagrodzone. Na przodzie — kanał, kanał prawdziwy wśród fortów i morderca bez zawodu — Yokosuka.

Eskadra rosyjska byłaby rozbita na drzazgi, bo Yokosuka — to Gibraltar, droga zaś do niej z Yokohamy — Bosfor.

Bosfor ufortyfikowany, oczywiście.

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

23 (Ciąg dalszy).

— Nie mam nic wspólnego z Edwinem Urquhartem — szepnęła hardo. — Wogóle nie chciałam wyjść zamąż... wszak mówiłam. Niejedna narzeczona postąpiłaby o wiele lepiej, gdyby jeszcze cofnęła się od progu kościoła, jak ja, zamiast, na ślepo, rzucać się w nieszczęście.

Byłbym ją mógł udusić za te słowa; pokonałem się jednak. Wiedziałem, że jest dla mnie stracona; wiedziałem, że rozłączając się teraz, rozstajemy się nazawsze. W milczeniu złożyłem głęboki ukłon, zdawało mi się, że zerwałem niewolnicze kajdany.

Ale w ostatniej chwili doznałem uczucia, jak gdyby mi kto ostrze w sercu zatopił; zbliżyłem się znów do niej i szepnąłem głosem, który musiał poruszyć ją do głębi:

— Jesteśmy na wieki rozłączeni, ale biada ci, jeżeli skłamałaś, jeżeli zamierzasz sprowadzić Edwina Urquharta z drogi obowiązku, rozedrzeć szlachetne serce Honory Dudleigh i splamić mój honor... zmiażdżyłbym cię, jak nędznego robaka w trawie. Potem, co dziś zaszło, nigdy nikt inny nie zbliży się z tobą do ołtarza ślubnego.

Ostatniem spojrzeniem objąłem jeszcze jej złowrogą urodę, poczem odwróciłem się i wyszedłem.

Ale nie opuściłem domu. Do uszu moich dobiegło stłumione łkanie — odgłos dochodził z pokoju panny Dudleigh. W duchu widziałem uroczą postać, złamaną bólem; niedola jej, która była bezgraniczna, podobnie jak niedola mojego własnego drgającego konwulsyjnie serca, wzruszyła mnie głęboko; stanąłem przed nawpół przymkniętemi drzwiami i otworzyłem je zcicha.

Panna Dudleigh podeszła ku mnie niezwłocznie. Łzy staczały się po jej policzkach, ale szła pewnym krokiem. Pytający wzrok, jakim na mnie spojrzała, pozbawił mnie wszelkiej siły panowania nad sobą.

Co ja mam począć? pytałem siebie w duchu z rozpaczą; mamże ją ostrzedz, powiedzieć jej, że powinna się wystrzegać, czy też pozwolić, by sama stanęła do walki? — Nie znalazłem odpowiedzi. Wzgląd na jej słabe zdrowie, własne wątpliwości i obawy nie pozwoliły mi powziąć żadnego postanowienia; patrzyłem w ziemię i milczałem.

— Jak smutnie zakończył się dzień, rozpoczęty taką radosną nadzieją — wyjąkała nareszcie. — Czy... Marah jest naprawdę chora, czy też napadł ją jeden z jej szczególnych kaprysów?

— Nie rozumiem panny Leighton — odparłem. — Daremnie usiłowałem zbadać jej charakter; był to czas stracony. Pozostaje ona dla mnie zamkniętą książką; nie pokuszę się już nigdy o jej otwarcie.

— Pan się jej wyrzeka? — zawołała, blednąc. — Marah będzie znów wolna i...

Ciemny rumieniec oblał jej lica; obawiała się niechybnie, żebym nie przeniknął jej najskrytszych myśli.

Poruszony do głębi, ale ciągle jeszcze niezdecydowany, ująłem ją za rękę.

Pani zawdzięczam, — rzekłem wzruszony,— jeżeli w tej chwili nie przeklinam całego rodu kobiego. Pani uczy mnie wierzyć w szlachetność natury kobiecej i jej cnoty.

Westchnęła głęboko.

— Zasłużyłeś pan na lepszy los, istotnie, — rzekła ze współczuciem. W zamian za dobroć i wierność otrzymać tylko lekceważenie i pogardę, to ciężko; wiem jak to boli.

Ach, dlaczegóż i ona roztrwoniła skarby swej duszy w ofierze nikczemnikowi, dlaczego powierzyła mu szczęście życia swego?... Otworzyłem usta, by wymienić jego imię; przeczuła to widocznie i skinęła mi, bym milczał.

— Cicho, — szepnęła; — wiem co pan chce powiedzieć, ale ja tego znieść nie potrafię. Sama na świecie, bez ojca i matki, prawie bez przyjaciół, zaufałam zdaniu ciotki, której rady zbyt ślepo może usłuchałam. Teraz czas do odwrotu minął. Ale... pan jesteś czowiekiem honorowym i nie nadużyjesz pan mego zaufania... czy to był Edwin Urqᵘart po za tłumem przy drodze?...

Wiedziałem, że ona nie wątpiła o tem; postawiła zapytanie jedynie dlatego, żeby się dowiedzieć, czy i ja go poznałem i uważam go za sprawcę swego nieszczęścia.

— Tak, to był on, — odparłem krótko i stanowczo.

Na te słowa załamała ręce rozpaczliwie.

— O, jesteśmy wszystko czworo nieszczęśliwi, — jęknęła. — On...

Nie pozwoliłem jej mówić dalej.

— Niech pani się powstrzyma, — zawołałem. — Cokolwiek przecierpiałem, są jeszcze rzeczy, których znieść nie potrafię, które pomścić musiałby mój sztylet... Nadto, możemy się mylić. Marah oświadcza, że nie ma z nim nic wspólnego, a jeżeli to prawda, to pani żałować będziesz, żeś nie milczała.

— Ona to mówi!... a czy pan w to wierzy?

— Muszę, jeśli mam zostać przy zdrowych zmysłach.

W takim razie i ja wierzyć będę. Taki słaby węzeł wiąże mnie jeszcze z tym złudnym światem, że nie chcę na ten krótki czas wyrzec się swego zaufania, choćby mnie to miało zaprowadzić do grobu. Wolę raczej umrzeć, niż przyjść do przekonania, że zostałam oszukana tam, gdzie liczyłam za wierność i wdzięczność.

Może byłaby jeszcze usłuchała mojej rady. Byłoż to tchórzostwo z mej strony, że nie ostrzegłem jej przed niebezpieczeństwem? Nie miała nikogo na świecie, — nie mogłem więc wyrwać jej i tej wątłej słomy, której się uchwyciła, tej ostatniej nadziei, jakkolwiek wiedziałem, że nie da jej oparcia.

Oto w jaki sposób broniona jest zatoka tokijska.

Japończycy czekali tylko, aby eskadra Skrydłowa natknęła się na Bosfor i na Gibraltar jednocześnie.

Pod wielu względami uczniowie Amerykanów, Japończycy, chcieli urządzić admirałowi rosyjskiemu taką samą zasadzkę, jaką Amerykanie podczas swojej wojny ostatniej zgotowali Hiszpanom.

Chcieli go zapędzić »do — butelki«.

(C. d. n.)

Nowa zbrodnia czynowników.

Warszawa 24 marca.

Stoimy znowu wobec faktu nowej, wprost potwornej zbrodni, jakiej widownią stała się wioska Łaniątka, w pow. Gostyńskim. Tak samo, jak i w wielu innych miejscowościach Królestwa, w tej okolicy służba folwarczna pod wpływem robotników fabrycznych, wystąpiła z żądaniami o poprawę warunków bytu. Dzięki jednak życzliwemu usposobieniu obywatelstwa, porozumienie rychło nastąpiło i nigdzie nie doszło do żadnych ekscesów. Tak samo było i w Łaniątkach, majątku dzierżawionym przez p. Wyganowskiego. Pomimo, iż w tej okolicy podburzał przeciwko «panom», naczelnik straży ziemskiej Grib, znany łotr i łapownik, który rozsyłał nawet w tym celu strażników przebranych po cywilnemu, do porozumienia pomiędzy służbą folwarczną a p. Wyganowskim przyszło bardzo prędko i włościanie z wdzięcznością przyjęli przyznane im podwyżki w płacy i ordynarji.

Właśnie uszczęśliwiony tłum zbierał się do odwrotu i zabawy, gdyż p. Wyganowski ofiarował prócz tego 100 rubli na poczęstunek, gdy ukazała się rota żołnierzy z oficerem i naczelnikiem straży ziemskiej Gribem na czele. Ten ostatni podjechał do gromady i począł wszystkich łżyć po rosyjsku, a gdy jeden z włościan oświadczył mu, że wojsko niepotrzebnie się fatygowało, bo oni sami się rozejdą, gdyż porozumieli się już z właścicielem, Grib wydał rozkaz strzelania. Zanim tłum mógł się zorjentować i rozbiedz, padły 3 salwy jedna po drugiej, kładąc na miejscu trupem 2 ludzi, a raniąc przeszło 50 osób, w tem dzieci i kobiety. Rozległ się straszny jęk i płacz wśród przerażonej gromady, część lżej rannych rozbiegła się po chatach, reszta zaś z okropnemi ranami wiła się na ziemi. Kule, jak się okazało, były stare, pokryte blachą, która rozpryskując się w ranie, czyniła wprost okropne spustoszenia. Niektórzy ranni mieli porozszarpywane wnętrzności, inni potrzaskane kości.

Po tym strasznym mordzie, w którym nawet kilku prostych żołnierzy nie chciało przyjąć udziału odmawiając posłuszeństwa, za co zostali związani, nikczemny zbir chcąc usunąć czemprędzej ślady swoich zbrodni, wszystkich rannych, bez żadnej, choćby prymitywnej pomocy, razem z trupami kazał powrzucać na wozy od gnoju, niewysłane nawet słomą, i tak leżących jedni na drugich, z broczącemi i porozrywanemi ranami, kazał wieść do Kutna. Sześć godzin upłynęło, zanim ten okropny pochód, przeszywający powietrze jękami i rzężeniem konających, stanął przed furtą szpitala św. Walentego w Kutnie. Gdy lekarz zaczął opatrywać nieszczęśliwe ofiary barbarzyństwa moskiewskiego, wśród rannych było już ośm trupów, to jest sześciu w drodze zmarło, a połowa była w stanie agonji.

Takich, wprost wołających o pomstę do nieba, zbrodni, dopuściło się znikczemniałe czynownictwo moskiewskie nąd bezbronnym ludem, który w spokoju i zgodzie z swoim pracodawcą rozchodził się do domów, aby nazajutrz podjąć pracę. I dzieje się to wszystko jeszcze w XX. wieku!

Trzeba tu jeszcze dodać, że ów Grib, który sam podstępnie prowadził wśród włościan agitację przeciw obywatelom, również w podstępny sposób urządził tę rzeź okropną. Ponieważ, rzecz prosta, nikt z obywateli nie wzywał wojska, nakazał strażnikom, aby wymogli napisanie takiego wezwania na pisarzu gminnym, przyczem sfałszowano nawet podpis wójta. Takie to indywidua, kwalifikujące się tylko na Sachalin, pełnią obowiązki urzędników w Królestwie.

Równouprawnienie.

Ostatnie wypadki w Rosji, dały żydom tamtejszym asumpt, do daleko sięgających żądań zupełnego równouprawnienia. Z tego powodu *Dziennik dla wszystkich* zamieszcza artykuł „pana Geldmachera“ dowcipnie parodjujący żydowskie uroszczenia.

P. Geldmacher tak mówi o równouprawnieniu:

P. Berkman, zaproponował, aby zarząd »Pomocy« wystąpił ze staraniami o równouprawnienie żydów. Gwałtu, co to ma być? Ten pan wcale się nie namyślił i zrobił jak pan Filip z Konopi na tańcach u Grabskiego.

Bo niech pan tylko zauważy: Teraz, my, izraelici (dzisiaj wszystkie szanujące się pisma nie mogą wykrztusić wyrażenia »żyd«) mamy osobne przywileje i pod tym względem o całą głowę przerastamy chrześcijan. Nam tylko wolno robić operacje, machinacje, kalkulacje i licytacje, my tylko brylujemy na giełdzie, dysponujemy kredytem, udzielamy referencji i żyrujemy weksle w tych ciężkich czasach. A ten p. Berkman żąda równouprawnienia! Po co on wymówił takie nieprzyzwoite słowo? Czy on nie rozumie, że »równouprawnienie«, to znaczy dopuszczenie gojów na równi z nami do wszelkiego rodzaju interesów? Czy on jest dziecko i nie może pojąć, że jeżeli jedna strona ma większe przywileje, to druga tych przywilejów niema? Bardzo mu dziękuję za tę łaskę. Niech on się sam równouprawni z tymi wszystkimi, którzy siedzą dzisiaj w naszej kieszeni, niech jemu nasz kapitalista urządza licytacje ruchomości, kiedy on jest taki zuch! Ró-wno-u-pra-wnie nie! To jest okropna rzecz! Zupełnie, jak gdyby kot powiedział pewnego razu:

— Domagam się równouprawnienia z myszami!

Ale kot nie jest taki nierozsądny i na pewno z niczem podobnem się nie wyrwie. Przecіwnie, my wszyscy członkowie gminy powinniśmy wystąpić o jak najdłuższe zachowanie nam prawa obyczajowego, dzięki któremu my gramy Kake-Walka, a tamci, bardzo ładnie przebierają rękami i nogami. Równouprawnienia mu się zachciewa! A, to zupełny brak nosa do interesu!

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś wtorek Jana Kapistrana wyznawcy i Sykstusa papieża; we środę Wiktoryna i Eustazego opata.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 26, zachód przypada o godz. 6 minut 3, długość dnia godzin 12 minut 37.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Przeniesienia. (Tel.) *Gaz. Lwowska* ogłasza: Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Stanisława Łozińskiego ze Lwowa do Rzeszowa i adjunkta budownictwa Karola Szweda z Rzeszowa do Jasła.

Ciężkowice 27 marca. Wybory do Rady gminnej, naznaczone na dzień 23 i 24 marca zostały przerwane z powodu niewłaściwego epizodu, wywołanego przez samąż komisję wyborczą. Inteligencję tutejszą zraziło już to, że pomimo wszystkich wiadomości o zasuspendowaniu burmistrza, jemu starostwo powierzyło przeprowadzenie wyborów. Na dwa dni przed wyborami wysłano nawet dwa telegramy do namiestnictwa z prośbą o wydelegowanie do wyborów urzędnika ze starostwa. — Prośba nie została uwzględniona, to też inteligencja nie objawiała wielkiego zainteresowania i w kole III-ciem na 350 wyborców stanęło do wyborów tylko 84. Skrytyninm, które powinno było odbyć się zaraz po połuduiu, odbyło się dopiero nazajutrz z powodu wypadku jedynego chyba w Galicji. Oto komisja wyborcza, dla niewiadomych przyczyn chciała zliczyć głosy w osobnej, zamkniętej sali. Wywołało to słuszne protesty, wreszcie wrzawa i zamieszanie doszły do tego stopnia, że burmistrz rozkazał aresztować niektórych z najgłośniej protestujących. Wśród zamieszania członkowie komisji wyborczej opuścili lokal, zostawiając otwartą urnę w rękach burmistrza i jednego członka komisji.

Ciekawe, jak starostwo rozwiąże tę sprawę.

(er.)

VII. gimnazjum we Lwowie. Biuro korespondencyjne dowiaduje się: Cesarz zezwolił na utworzenie we Lwowie VII-go gimnazjum państwowego, z początkiem roku szkolnego 1905 6. To nowe gimnazjum, powstanie przez wydzielenie klas paralelnych, istniejących obecnie przy gimnazjum Franciszka Józefa i zorganizowanie tychże w samodzielny zakład.

Dr Frischauer — hr. Milewski. Dowiadujemy się, że dr Otto Frischauer, adwokat wiedeński, skazany za oszczerstwa rzucane na hr. Milewskiego na miesiąc ścisłego aresztu z postem co tydzień rozpoczął w tych dniach odsiadywać karę, ponieważ prośby jego o ułaskawienie cesarz nie uwzględnił.

KRAKÓW, 28 marca.

„Praca“ Stow. katolickich czeladników mieści się obecnie w lokalu przy placu Marjackim l. 2 I p. Zapisywać się można codziennie między g. 8 a 10 rano, zaś w niedzielę i święta między godz. 12 a 2.

Zżydzenie Krakowa. W Krakowie krąży pogłoska, że główna trafika, która przez długi szereg lat zostawała w rękach żydowskich i dzięki także akcji, rozwiniętej przez *Głos Narodu* została zdobytą dla chrześci-

---

— On jest ubogi, — szepnęła; — tem trudniej mi jest się oderwać. Pokłada nadzieję w przyszłości. Jeśli ja błąd popełnię, jeśli mu wyrządzę krzywdę, gdy jego może tylko ogarnął szał przejściowy, w takim razie jego pozbawię wszystkich widoków w życiu, a swego losu w niczem nie polepszę.

Złożyłem ukłon i zwróciłem się ku dzwiom, czując, że dłuższe znoszenie tej męki przechodzi moje siły.

— Pan odchodzi? — zawołała. — Nie zatrzymuję pana. Ale ten sztylet!... Niech mi pan przyrzeknie, że go pan porzuci. Do obrony nie potrzebuje go pan chyba...

Drżącym, ale stanowczym ruchem wydobyłem ostrą stal i złożyłem w jej ręce.

— Więcej pani dać nie mogę, na znak, że umiem dobroć pani ocenić, — rzekłem i oddaliłem się śpiesznie, aby nie uledz pokusie i zażądać zwrotu broni.

Jaką drogą, przez jakie ulice szedłem, kogo spotkałem podczas swej szybkiej wędrówki po mieście, tego powiedzieć nie potrafię. Byłem ślepy i głuchy na wszystko, co się działo dokoła mnie. Wędrowałem bez celu aż do wieczora. Wyczerpany zatrzymałem się nareszcie, a gdym wzrok podniósł, ujrzałem bramę swego własnego domu, a tuż przedemną stał... Edwin Urquhart.

Odskoczyłem, jak piorunem rażony i zacisnąłem pięści, by go nie udusić. Z trudnością zaczerpnąłem tchu i wybuchnąłem urywanemi słowami. Zamęt, — jaki w mej głowie panował, wzmógł się wszakże jeszcze, gdy w spojrzeniu jego nie wyczytałem nic, prócz pewnego szorstkiego współczucia.

— Ty tutaj? Dlaczego powróciłeś? — pytałem. — Mówiłeś, że pozostaniesz jeszcze tydzień. Czyżeś nie przysiągł święcie...

Przerwał mi śmiechem.

Czyż to trzeba dochować każdej przysięgi?.. Pilno mi było do ślicznej narzeczonej i do przyjaciela, który postanowił dziś obchodzić wesele.

— Edwinie!

— Marku!

— Potworem jesteś, czy też...

— Człowiekiem, który ma jeszcze zdrowe zmysły i musi wziąć pod opiekę szaleńca. — Wejdź do domu, Marku, tutaj patrzą na nas ze wszystkich stron.

Pochwycił mnie pod rękę i wprowadził do mego własnego domu — on, którego uważałem za swego najgorszego przyjaciela, człowiek, który był winien mojej niedoli, mojej hańbie, którego nienawidziłem całą duszą. — Weszliśmy razem do pokoju, który przyozdobiłem z taką miłością i takim kosztem dla swojej narzeczonej. Kto wszakże opisze moje zdumienie, gdy on teraz stanął przedemną i zaczął:

— Marku, jesteś mi drogim. Nie mam przyjaciela, oprócz ciebie i jestem ci winien wdzięczność. Powiedz mi, co ty masz przeciw mnie?

Milczałem zakłopotany. Jego spojrzenie, całe jego obejście było zupełnie inne, niż się spodziewałem; takim nie widziałem go jeszcze nigdy. Patrzyłem w ziemię, a on mówił dalej:

— Jeśli nawet twoje wesele dzisiaj nie doszło do skutku, nie masz potrzeby być taki pognębiony. Taka kapryśna dziewczyna, jak panna Leighton, z łatwością wmówi w siebie, że czuje się nagle tak chorą, iż uroczystość odbyć się nie może. Z pewnością już teraz żałuje gorzko swego szaleństwa i, zanim minie tydzień otrzymasz od niej nagrodę taką, na jaką zasługuje twoja pobłażliwość. Ale, co ja mam z tem wszystkiem wspólnego? Bo, jakkolwiek wydaje się to nieprawdopodobnem, twój ton, cały twój sposób postępowania, wykazują mi dosyć wyraźnie, że mnie przypisujesz winę za swoje nieszczęście.

Czy on szydził ze mnie, czy mnie wyzywał?

— I możesz jeszcze pytać — zawołałem — dlaczego widzę związek między odmową panny Leighton a twoim powrotem? A więc słuchaj: widziałem jakieście zamieniali miłosne spojrzenia. W twoich rysach malowała się namiętność a na jej obliczu dostrzegłem...

— Cóż takiego?

(C. d. n.)

jańskiego dzierżawcy, obecnie ma być poddzierżawioną żydowi!... Czyżby to mogło być prawdą?...

Tow. szkoły gimnazjalnej żeńskiej zawiadamia członków, iż z powodu nieformalności zaszłych przy zwoływaniu poprzedniego walnego zgromadzenia odbędzie się ponowne walne zgromadzenie w d. 4 kwietnia o g. 6 wieczorem w lokalu gimnazjum żeńskiego Wolska 13. Porządek dzienny: 1. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania ustępującego wydziału i udzielenie mu absolutorjum. 2. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania komisji kontrolującej. 3. Wybór nowego wydziału. 4. Zmiana statutu. 5. Wnioski i interpelacje.

Przedstawienie amatorskie na budowę domu opieki i przytułku dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców odbyło się w pensjonacie pani Strażyńskiej w sobotę 25 go. Chodziło o zebranie choćby początkowego na razie funduszu na założenie Domu przytułku i opieki dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców, na podobieństwo takiegoż Zakładu pani Żurowskiej dla dziewcząt na Półwsiu Zwierzynieckiem. Inicjatorką i wykonawczynią tej zbożnej myśli jest pani Marja Hupkowa matka posła na Sejm p. Jana Hupki. Zacna ta pani rozpoczęła już zbieranie składek na ten cel; a pragnąc jak najszersze koła zjednać i zaciągnąć do wykonania dzieła tak niezbicie potrzebnego wobec zatrważającego wzrostu małoletnich a nawet zgoła nieletnich przestępców (o czem aż nadto wymownie świadczą statystyki policyjne), postanowiła wraz z właścicielką pensjonatu panią Strażyńską urządzić za zgodą i współudziałem panienek, przedstawienie amatorskie, które się nadspodziewanie dobrze udało. Licznie zebrani goście sądzili zrazu, że przychodząc czynią pewną ofiarę zresztą bardzo chwalebną, na cel dobroczynny; a tymczasem doskonale się ubawili, tak, że ze wszechmiar byłoby do życzenia, aby przedstawienie to zostało w najbliższym czasie powtórzonem. Panienki odegrały bardzo udatną operetkę komiczną w 3 aktach osnutą na tle znanej francuskiej bajki dla dzieci: *Le petit Chaperon rouge.* Występuje tam na scenie i wilk drapieżny, i lis zdradliwy, i dobroczynna wróżka, która dziewczątka w lesie zbłąkane w samą porę ratuje od napaści dzikich zwierząt. Młodziutkie amatorki odegrały swoje role bardzo dobrze, to też jesteśmy pewni, że drugie przedstawienie zgromadzi nie dwa razy, ale pięć razy tyle doborowej publiczności ile jej było na pierwszem, aby tylko lokal mógł być obszerniejszy.

Na zakończenie niech mi wolno będzie, jako dawnemu naocznemu znawcy Francji i jej mieszkańców wypowiedzieć uwagę, która jest wynikiem li tylko moich obserwacji: a mianowicie, że tam nad Sekwaną, niełatwem, a nawet zgoła niemożliwemby było, zgromadzić i zebrać na jedno przedstawienie amatorskie tyle ładnych i sympatycznych twarzyczek, czy to między widzami, czy to w gronie amatorek, ile ich było wczoraj na tem przedstawieniu, o którego powtórzenie w imieniu ogółu sympatyzującego z tak pięknym i szlachetnym celem, proszę. *Stary wilk.*

Walne zgromadzenie krakowskiego Tow. rolniczego zagaił w poniedziałek prezes Zdzisław hr. Tarnowski wobec delegata namiestnictwa p. A. Fedorowicza, jako komisarza rządowego, radcy dworu dra Struszkiewicza, delegata Wydziału kraj. dra Pilata, delegata Akademji umiejęt. prof. dra Rostafińskiego, prezesa gal. Tow. gospodarczego p. Włodz. Kozłowskiego, prezydenta m. dra Leo i bardzo licznego grona obywateli-ziemian i duchowieństwa.

Zgromadzenie zagaił prezes, zaznaczając, że wczesne zwołanie zgromadzenia spowodowane jest tem, że obecna pora jest najlepsza przed rozpoczęciem robót wiosennych. Przy końcu przewodniczący poświęcił słowa wspomnienia zmarłym członkom.

Po powitaniu obecnych i przedstawieniu całego szeregu delegatów Tow. pokrewnych, dr Kozłowski składał imieniem galic. Tow. życzenia pomyślnego rozwoju.

Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności komitetu Tow. za rok 1904 i sprawozdanie komisji rewizyjnej. Na wniosek dra Jana Zdunia udzielono komitetowi absolutorjum za rok ubiegły.

Wiceprezes p. Karol Czecz referował następnie rzecz „o traktacie handlowym z Niemcami". Odczyt przyjęto oklaskami i bez dyskusji uchwalono przedstawioną rezolucję.

Następnie p. Aleksander Dąmbski przedstawił wniosek komitetu o poparcie syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie. Referent zakończył wnioskiem, wzywającym rolników, aby przystępowali do syndykatu i solidarnie pokrywali tam swoje potrzeby. Wniosek został przyjęty.

Przewodniczący przedstawił dalej wniosek komitetu mianowania członkiem honorowym Stanisława hr. Żółtowskiego b. prezesa centralnego Towarzystwa gospodarczego w Wielk. Ks. Poznańskiem.

Wniosek uchwalono jednomyślnie oklaskami.

Następnie na przedstawienie p. Jana Zdunia uchwalono wniosek komitetu w sprawie dopłat ze strony Towarzystw rolniczych okręgowych.

Wreszcie p. Al. Dąmbski przedstawił wniosek komitetu w sprawie zmiany nazwy „Towarzystw rolniczych okręgowych" na „Oddziały krakowskiego Towarzystwa rolniczego". P. Marjan Dydyński przemawiał za odesłaniem wniosku do komitetu. Po zmianie stylizacji wniosek uchwalono.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 12 w południe.

Po południu o godzinie 4 odbyły się posiedzenia Sekcji I-ej ogólnej, II-ej rolniczej, III-ej gorzelnianej i IV-ej hodowlanej.

O godzinie 1-ej odbył się obiad wspólny w sali Grand hotelu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się próby z 3 akt. lekkiej salonowej komedji Fr. Secsiego „W pogoni za wdowieństwem".

Dyrekcja zakwalifikowała do grania świeżo nadesłaną 4 akt. komedję salonową p. Zdzisława Dzieszykraja Morawskiego „Dostojne igraszki", która graną będzie wkrótce w teatrze Rozmaitości w Warszawie.

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 29 b. m. będzie miał pogadankę dr Józef Muczkowski na temat „z estetyki Krakowa". Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o 7-ej.

Salon „Ars" wzbogacił dziś liczne swoje zbiory dzieł sztuki sześciu obrazami ś. p. Stanisława Chlebowskiego. A mianowicie: „Sułtan Abdul Aris na koniu" w pośród wschodniego krajobrazu (dzieło zupełnie wykończone); »Przegląd kozaków ottomańskich z Sadykiem-Paszą (Michałem Czajkowskim) i jego synami na czele", w pierwszym szeregu wszystkie postacie wiernie portretowane; „Targ na stambulskiem przedmieściu Top Hane" (barwny szkic olejny); „Arabi z luźnym białym koniem na pustyni« (szkic olejny); wreszcie dwa bardzo cenne rysunki kompozycyjne. Nadto wymieniony salon wystawił także dwie akwarelle „Polak w piekle" i „Juhas" malowane przez w tych dniach zmarłego i powszechnie żałowanego Walerego Eljasza-Radzikowskiego.

Ministerjum wojny ogłasza konkurs na 35 miejsc dla aspirantów do akademji marynarki w Fiume na rok szkolny poczynający się od 16 września b. r. Podanie o przyjęcie wnieść należy na ręce przełożonej władzy cywilnej komendy wojskowej, najpóźniej do dnia 31 go lipca b. r.

Dyrektor centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego dr Rogger Battaglia urzęduje w czasie od 27 do 29 b. m. włącznie między godziną 4 a 7 po południu w lokalu Ekspozytury „Związku" (Kraków, pl. Marjacki l. 9 I. p.).

W Stowarzyszeniu matek chrześcijańskich w sali Arcybractwa Miłosierdzia, odbył się w sobotę 25 b. m. odczyt radcy dworu prof. dra Henryka Jordana na temat „uwagi lekarza w sprawie wychowania" który ściągnął liczne audytorjum matek. Prelegent omawiał najpierw związek między rozwojem ciała a umysłu i wyprowadzał z tego praktyczne i dla wychowania ważne wnioski, następnie wykazywał szkodliwe skutki podawania dzieciom i młodzieży napojów wyskokowych, a w końcu mówił o sposobach przeciwdziałania następstwom przeciążenia umysłowego, oraz coraz bardziej szerzącego się zepsucia moralnego.

Wykład prof. Jordana, oparty na prawdziwej znajomości młodzieży, podyktowany doświadczeniem i głęboką wiedzą, wywołał wrażenie i uczucie szczerej wdzięczności ze strony słuchaczek.

„O własnych siłach". Dnia 31 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej (Pijarska 1, parter) Walne Zgromadzenie członków Tow. „O własnych siłach", z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przewodniczącego. 2) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór 12 członków wydziału. 5) Wybór komisji kontrolującej. 6) Wnioski i interpelacje.

Deputacja m. Krakowa, która w ubiegły piątek udała się do Lwowa w interesach miasta, powróciła do Krakowa. Deputacja z prezydentem dr Leo na czele, była przyjętą przez marszałka krajowego hr. St. Badeniego, który odbył dłuższą poufną konferencję na temat jak najszybszego wprowadzenia w życie uchwały w sprawie przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław Brandowski, urzędnik tutejszego Uniwersytetu, został na własną prośbę z powodu złego stanu zdrowia przeniesiony na emeryturę.

W Kasynie wojskowem odbyło się w niedzielę w południe powitanie nowego komendanta twierdzy Steeb'a. Nowemu komendantowi przedstawili się wszyscy oficerowie załogi fortecznej, oraz sztabowi oficerowie korpusu. Tych ostatnich przedstawiał jenerał porucznik Wittems.

Z Tow. ogrodniczego. Walne zgromadzenie członków odbędzie się jutro o g. 6 wieczorem w gmachu chemicznem Uniw. Jag. Na porządku dziennym sprawozdanie wydziału za rok 1904, sprawy bieżące i komunikaty członków.

Z „Ruty". D. 25 b. m. w sali Arcybractwa Miłosierdzia (Sienna 5.) odbyło się przy licznym współudziale gości ogólne zebranie członków litewskiego Stowarzyszenia „Ruta", na którem p. Hryniewicz wygłosił odczyt p. t. „Litwa w chwili obecnej". Prelegent z głębszem zrozumieniem rzeczy stwierdził, że stanowisko Polaków, zamieszkałych na Litwie, etnograficznej, wobec dzisiejszego ruchu litewskiego cechuje głębsze zrozumienie doniosłości chwili, niźli stanowisko Polaków z Królestwa i Galicji. Zdaniem prelegenta, ruch narodowo-litewski przyczynił się w znacznej mierze do energiczniejszej działalności Polaków litewskich na polu narodowo społecznem. Chwila obecna na Litwie stanowczo znamionuje przełom w rozwoju życia wewnętrznego tamtejszych Polaków. Poruszając następnie kwestję białoruską, prelegent silnie podkreślił pierwsze objawy uświadamiania narodowego, które daje się zauważyć zwłaszcza wśród białoruskiego duchowieństwa, pochodzącego z ludu, stwierdzając zarazem, że Białorusini chętniej łączą się z Polakami, niźli z Litwinami.

W ożywionej dyskusji nad tym interesującym odczytem zabierali głosy pp.: prof. Janczewski, prof. Nitsch, prof. Zdziechowski, Szczuciński, Herbaczewski, Niedziałkowski, Angrabajtis, Varnas.

Tramwaj do Parku Jordana rozpocznie kursować od soboty dnia 1 kwietnia.

XIV konkurs Tow. „Polska sztuka stosowana". Firma wydawnicza Gebethner i Wolff w Warszawie ogłasza za pośrednictwem Tow. „Polska sztuka stosowana" konkurs na znak księgarski wydawniczy na następujących warunkach:

W rysunku mają być umieszczone litery: G. W. Rysunek powinien być zastosowany do wykonania za pomocą zwykłej kliszy cynkowej (bez siatki). Rozmiar dowolny.

Nagroda wynosi 50 rubli. Może być podzieloną na dwie: 30 i 20 rubli.

Nagrodzona praca, względnie obydwie nagrodzone, w razie podziału, stają się własnością wydawców.

Termin nadsyłania prac pod adresem Tow. „Polska sztuka stosowana" Kraków ul. Wolska 14, upływa dnia 1 maja b. r. o g. 12 w południe.

Sąd konkursowy stanowi komisja rozpoznawcza Tow. Firma Gebethner i Wolff zastrzega sobie prawo po porozumieniu się z autorami, nabycia także prac nie nagrodzonych. W tym celu wszystkie prace zostaną po rozstrzygnięciu konkursu przesłane na czas krótki do Warszawy.

Pożegnanie. W sobotę w hotelu Saskim grono urzędników górniczych żegnało starszego komisarza górniczego, p. Jana Zarańskiego, przeniesionego do Drohobycza. W zebraniu brali udział między innymi starosta górniczy p. H. Wachtel, naczelnik ekspozytury prokuratorji skarbu dr Juwenal Rozwadowski, prof. dr Wł. Czerkawski, starosta chrzanowski, p. Wł. Czermak i inni. P. Zarańskiego żegnano serdecznem i szczerem „Szczęść Boże" na przyszłość.

W tymże dniu w sali hotelu Saskiego liczne grono urzędników Towarzystwa Wzaj. Ubezp. z dyr. dr Paszkowskim na czele żegnało dotychczasowego zastępcę dyrektora p. Edmunda Piotrowskiego, powołanego do Wiednia na stanowisko dyrektora oddziału austrjackiego i serbskiego w angielskiem Towarzystwie „North British". Toasty wznosili pp. Butrymowicz, Szancer, nacz. Kozubowski, p. Romer, Niedźwiecki, Kański i Gołkowski. W czasie uczty odczytano liczne telegramy, a towarzystwo ofiarowało p. Piotrowskiemu w upominku obraz „Ranek", pędzla prof. Wyczółkowskiego.

Wielka loterja artystyczna i kwiatowa, urządzona staraniem „Biura sprawdzań", na którego czele stoi p. Andrzejowa hr. Potocka, zgromadziła w niedzielę w salach pałacu Spiskiego doborowe towarzystwo naszego miasta. Liczne wygrane, które stanowiły piękne kwiaty lub obrazy, prędko zostały rozlosowane i przyniosły znaczny dochód najbiedniejszym, co jest ogromną zasługą czynnego komitetu. Prawdziwą niespodziankę zrobił komitet gościom, zaprosiwszy orkiestrę p. Czyżowskiego. Drugi to zaledwie występ nowej orkiestry, jeżeli jednak następne wypadną tak dobrze, to mamy nadzieję, że orkiestra ta stanie się wnet bardzo popularną w naszem mieście. P. Czyżowski zgromadził około siebie najlepszych miejscowych orkiestrowych muzyków, wyłącznie krakowskich i katolickich. W pierwszych też występach wykazał, że orkiestra jego dobrze zgrana, przedstawia się pod każdym względem bardzo korzystnie.

Zabłąkany chłopak Flawian Smitkowski uczeń z drugiej klasy realnej, lat 12, zginął przed kilku dniami. Ktoby go odszukał i odprowadził do domu (ulica Szewska l. 25 III piętro) dostanie wynagrodzenie.

Znak szczególny: złamanie chrząstki w lewem uchu.

Żydowski dezerter. Policja na doniesienie właściciela sklepu na Czarnej Wsi żyda Rosenberga aresztowała Dawida Mandelbauma, rosyjskiego dezertera, ponieważ Mandelbaum przez wdzięczność za opiekę, okradł Rosenberga z gotówki przeszło 600 k. i zabrał mu w dodatku sporą ilość kosztowności. Rosenberg o kradzież obwinił przedewszystkiem służącą katoliczkę, którą też na razie aresztowano, atoli policja przekona-

ła się niebawem, że istotnym złodziejem jest Mandelbaum, u którego znaleziono cały skład jubilerski z kosztowności, skradzionych w różnych miejscach.

Wypadek ten dowodzi, jak pilnie trzeba czuwać nad żydowskim dezerterem.

Cavalleria rusticana. Trybunał karny pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego, rozpatrywał wczoraj sprawę trzech młodszych ludzi, oskarżonych o kradzież większej ilości zapałek i beli papieru na szkodę jednego z tutejszych kupców. Karany już raz za kradzież Bocheniak miał w zmowie z Wroną Franciszkiem i Rymarczykiem Stanisławem, dopuścić się tej kradzieży, jak to zeznał w śledztwie. Na rozprawie atoli pierwszem jego słowem było odwołanie tego, co w śledztwie zeznał. Dowiedziawszy się, że takie odwołanie grozi mu karą za zbrodnię oszczerstwa, cofnął je i obstawał przy pierwotnych zeznaniach. Wrona, żonaty, stróż jednego z domów na ulicy Bernardyńskiej, i Rymarczyk do winy się nie przyznali, a tylko złość Bocheniaka miała ich zaprowadzić przed kratki sądowe.

Trybunał po naradzie skazał Bocheniaka na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Rymarczyka zaś i Wronę, jako winnych współudziału w kradzieży, każdego na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Bocheniak wyrok przyjął, obrońcy zaś Rymarczyka i Wrony wnieśli zażalenie nieważności. Trybunał odmówił wnioskom obrony o wypuszczenie obydwóch na wolną stopę, bo obawa ucieczki nawet przed tak niedługą karą, zdaniem trybunału, nie jest wykluczoną.

Oryginalna zapłata. Do restauracji żyda Bernsteina przy ulicy Siennej przyszedł w niedzielę wieczorem młody człowiek i zażądał kolacji. — W krótkim czasie kwota należna za zjedzone potrawy i wypite trunki doszła do sumy 9 koron. Gdy przyszło do zapłaty, gość uderzył kelnera bardzo silnie w twarz i korzystając z oszołomienia tegoż usiłował zbiedz. W czas jednak obecni goście przytrzymali go i oddali w ręce policji. Na inspekcji policji skonstatowano, że aresztowany nazywa się Władysław Chojnacki, liczy lat 25 i jest z zawodu czeladnikiem ślusarskim. Po ukończeniu dochodzeń, Chojnacki odstawiony zostanie do sądu, gdzie stanie pod zarzutem usiłowanego oszustwa i czynnej zniewagi.

NEKROLOGJA.

W Nowym Sączu zmarł w 52 roku życia Juljan Felkel, inżynier, starszy komisarz budownictwa, prezes stowarzyszenia urzędników koleji państwowej. — Ś. p. Felkel zasłabł nagle podczas pracy w biurze, i gdy go przewożono w dorożce do mieszkania, w drodze zakończył życie na udar sercowy. Pogrzeb odbył się w niedzielę.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek: »Na dnie«, dramat w 4 aktach M. Gorkiego (po raz dziesiąty). Ceny miejsc zniżone do połowy.
W środę: »Córka Joria«, po raz pierwszy. Ceny miejsc zniżone.
W czwartek: »Uczta Herodjady«, po raz dziesiąty.
W sobotę: »W pogoni za wdowieństwem«, komedja w 3 aktach Franciszka Secsiego (po raz pierwszy).
W niedzielę: »Porwanie Sabinek«, o godz. 3 popol. Ceny miejsc zniżone.
W niedzielę: »Hulaj dusza!«, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (wznowienie). Początek o godz. 7 wiecz.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

We wtorek 28 marca: Prof. Uniw. dr Kazimierz Morawski: »Wykształcenie humanistyczne a życie współczesne« (w Coll. novum).
We środę 29 i we czwartek 30 marca: Doc. Uniw. dr Tadeusz Sinko: »Starożytny romans«. dwa wykłady, (w szkole realnej).
W piątek 31 marca: Radca rządu i dyrektor szkoły real. dr Ignacy Petelenz: »Wykształcenie realne a życie współczesne« (w szkole realnej).
W niedzielę 2 kwietnia: Prof. dr Franciszek Bylicki: »Walka przeciw wagnerjanizmowi w Niemczech (w szkole realnej).
Początek wykładów o godz. 7, w niedzielę o 6.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Juljusz Verne,** zmarł w Amiens w 77 roku życia. Nie było chyba na całym świecie bardziej znanego nazwiska. Rozczytywała się gorączkowo młodzież w jego fantastycznych powieściach, ale i na starszych, a nawet na uczonych działały jego śmiałe, zastanawiająco pomysłowe utopje. Verne stał się niejako twórcą nowego rodzaju literatury: powieści naukowej, splatającej w jeden niesłychanie zajmujący twór, wszystkie konsekwencje nowożytnych przyrodniczych i technicznych doświadczeń, z fabułą zaczerpniętą pozornie z realnego życia. Na niezłomnych prawach przyrody oparty, budował najbardziej awanturnicze przypuszczenia, a przewidywał w nich nietylko możliwości rozwoju w najbliższej przyszłości, ale niejednokrotnie dał też pochop do prób i praktycznych doświadczeń, które w skutkach znacznie przewyższyły fantastyczne marzenia. Któż mógł przypuszczać w roku 1875, kiedy wyszła „Podróż naokoło świata w 8 dniach", że postęp techniki komunikacyjnej umożliwi znacznie większy rekord szybkości, lub że wynalazki łodzi podwodnych urzeczywistnią pomysł tajemniczego statku kapitana Nemo.

Zręczność i werwa dramatyczna, z jaką potrafił rozwijać przebieg akcji narzucały wprost myśl obrobienia scenicznego, a przeróbki dokonane, przez d'Ennery'ego obiegły niemal wszystkie sceny świata. Najbardziej znane są »Podróż naokoło świata«, »Dzieci kapitana Granta« i »Kurjer cara«.

* **Teatrowi polskiemu** poświęciła *Gazeta Narodowa* dodatek objętości całego numeru, z niewiadomych bliżej powodów, trochę *a propos des bottes*. O »teatrze polskim« niewiele jednak można się dowiedzieć z jednodniówki. W wstępnym artykule »o zmienności prądów w literaturze dramat.« hr. L. Piniński wypowiada się jako stanowczy zwolennik realizmu na scenie — p. Br. Gubrynowicz zarzuca współczesnej literaturze brak szczerości, dowodząc swe twierdzenie na rozbiorze dzieł Kisielewskiego, zaś Ad. Krechowiecki w djalogowanym artykule wypowiada życzenia publiczności pod adresem dyrekcji teatru lwowskiego.

Niezaprzeczoną wartość informacyjną posiada artykuł o teatrze poznańskim, czego nie można powiedzieć o przesadnej reklamie dla teatru krakowskiego, której autor, sam widocznie mało kompetentny, z rozbrajającą naiwnością odsłonił źródło swoich informacyj. Wreszcie trochę niewinnej literatury z teatralnego światka — L. Solskiego, A. Bednarzewskiej, A. Gostyńskiej, J. Nowackiego, J. Trapszo Chodowieckiej; z krakowskich artystów nadesłała p. Sulima kilka pesymistycznych, z męską ścisłością wystylizowanych aforyzmów.

Z Rosji.

Projekt wyborów do soboru.

Moskwa 27 marca. Wczoraj odbyło się liczne zebranie adwokatów, na którem zajmowano się manifestem carskim z dnia 3 b. m. Uchwalono wystosować petycję, aby komisja, pod przewodnictwem Bułygina, wypracowała ustawę wyborczą na zasadach tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania.

Ruch chłopski.

Petersburg 27 marca. Wczoraj w pow. Jepifan (gub. Sulska) splądrowali chłopi wieś, która do niedawna była własnością hr. Ignatiewa, od którego zakupił ją chłop Basmanow.

Petersburg 26 marca. Włościanie z gubernji Kurskiej odmawiają płacenia podatków na rok 1905.

Rozruchy w Rosji.

Petersburg 27 marca. W Jałcie, wybuchły rozruchy. Magazyny koło portu zrabowano.

Petersburg 27 marca. W przędzalni i tkalni bawełny należącej do angielskiego Towarzystwa, robotnicy zburzyli wszędzie warsztaty i poprzecinali pasy transmisyjne. Wezwano na pomoc wojsko, które spokój przywróciło. Fabrykę zamknięto.

Samara 27 marca. 1500 pomocników handlowych rozpoczęło strejk z powodu odrzucenia ich żądań o ograniczenie dnia pracy.

Władykaukaz 27 marca. Robotnicy kopalń Sadońskich zastrejkowali z powodu niskiej płacy.

Wedle wiadomości z Mierzyna (gub. Czernichowska) tamtejsza szkoła techniczna została czasowo zamknięta z powodu konfliktu studentów z profesorami. Szkoła poddaną została pod dozór policyjny.

Jałta 28 marca. (P. a. t.) Splądrowano prawie wszystkie magazyny i składy wódki, jakoteż urząd policyjny. Kilka magazynów podpalono. Od wczoraj rana usposobienie w mieście bardzo wzburzone. Oczekują przybycia wojska. Urzędu pocztowego strzeże wojsko. Rada miasta zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie.

Sebastopol 28 marca. (P. a. t.) Ludność jest zaniepokojona wiadomością o rozruchach w Jałcie. Jadący tam podróżni tu się zatrzymali. — Szef policji w Jałcie został zraniony. Do Jałty wysłano okręty wojenne z marynarami i trzema korpusami (?) wojska.

Asabad 28 marca. (P. a. t.) Z Koczan telegrafują, że tamtejsza ludność znajduje się w powstaniu. Rosyjscy mieszkańcy uciekają.

Z Kaukazu.

Tyflis 27 marca. Wzburzenie wśród uczniów trwa dalej. Idących do szkoły inni przemocą wstrzymują. Z rozmaitych też miejscowości gubernji donoszą o chłopskich rozruchach.

O język polski w szkołach.

Moskwa 27 marca. Moskiewskie Towarzystwo pedagogiczne oświadczyło się za koniecznością wprowadzenia polskiego języka wykładowego w polskich szkołach w Królestwie.

Zamach na Nolkena.

Warszawa 27 marca. Doniesienie Pet. Aj. tel. W niedzielę koło godziny wpół do 9-tej wieczorem rzucono w ulicy Nowy Swiat bombę pod powóz szefa policji Nolkena. Szef policji odniósł rany.

Warszawa 27 marca. Doniesienie Pet. Aj. tel. O godz. wpół do 9-tej wieczorem eksplodowała na podwórzu biura policyjnego na Pradze bomba **przyczem 5 osób odniosło rany, z tego dwie śmiertelne.** Policmajster Nolken udał się natychmiast na miejsce wypadku. Na powóz policmajstra, jadący ku stacji policyjnej na Pradze rzucono blisko mostu na Wiśle bombę.

Baron Nolken **odniósł ciężkie rany na twarzy, na prawej ręce i nodze.** Młoda dziewczyna, która przypadkowo przechodziła ulicą, odniosła również ranę. Sprawca uciekł, mimo, iż policjanci oddali na niego kilka strzałów.

Warszawa 27 marca. Pet. aj. tel. o zamachu na stację policyjną na Pradze donosi dalej, że rany odnieśli czterej policjanci i dwie osoby prywatne. Sprawcę, który sam również odniósł rany, aresztowano. **Osoba, która dokonała zamachu na Nolkena, zabiła uciekając policjanta.**

Warszawa 27 marca. (Pet. aj. tel.). Po zamachu przewieziono policmajstra Nolkena do mieszkania prywatnego. Lekarze spodziewają się utrzymać Nolkena przy życiu.

Warszawa 28 marca. (P. a. t.) Zamach na cyrkuł policyjny na Pradze — jak się zdaje — wykonano, aby spowodować policmajstra Nolkena do udania się na miejsce wypadku. Człowiek, który wykonał zamach na policmajstra został — jak się zdaje — **podczas ucieczki zraniony.**

Depesza Petersburskiej ajencji telegraficznej o aresztowaniu sprawcy zamachu, brzmiała błędnie wskutek omyłki stylistycznej, później stwierdzonej. Mianowicie aresztowano sprawcę zamachu w cyrkule policyjnym na Pradze. Natomiast sprawca zamachu na policmajstra Nolkena zdołał uciec mimo pościgu, podczas którego zabił policjanta biegnącego za nim.

Warszawa 28 marca. (P. a. t.) Sprawca eksplozji na przedmieściu praskiem jest 18-letnim ślusarzem. Nazywa się Stefan Okryja z powiatu nowo-mińskiego.

Wiedeń 28 marca. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* otrzymała z Warszawy dwie depesze. Pierwsza, datowana z wczoraj godz. 9 wieczór, donosi:

Według dotychczasowych informacyj, zamach na Nolkena został obmyślany i wykonany przez socjalistów z nadzwyczajną dokładnością. Sprawca jest nieznany.

Pierwszy akt zamachu rozegrał się w komisarjacie policyjnym na Pradze. Do biura, gdzie byli policjanci idący na służbę, w liczbie 5, oraz 2 robotników, jak się zdaje tajnych szpiegów, wszedł młody elegancko ubrany mężczyzna i rzucił bombę. Bomba eksplodowała natychmiast z bardzo wielką siłą, raniąc wszystkich 7 policjantów. Także sam sprawca zamachu odniósł ranę. Po zamachu wybiegł on na ulicę, gdzie do zabiegającego mu drogę policjanta oddał dwa strzały rewolwerowe trafiając go w brzuch. Sprawcę zamachu ujął pomocnik komisarza. Aresztowano także

jakiegoś człowieka stojącego przed komisarjatem, a mającego rewolwer.

Natychmiast o zamachu telefonicznie dano znać do ratusza Nolkenowi. Nolken wsiadł do powozu w towarzystwie rotmistrza żandarmerji Schöpla i wyruszył na miejsce zamachu. Za Nolkenem w drugim powozie podążył inny urzędnik policyjny.

Spiskowcy, którzy wiedzieli, że Nolken w podobnych razach udaje się zaraz na miejsce wypadku, przewidzieli także drogę, którą w danej chwili będzie musiał przejeżdżać i czekali na niego pod Zamkiem. Gdy powóz Nolkena wjeżdżał na wjazd pod Zamkiem i zwolnił trochę, jakiś człowiek rzucił za powozem bombę.

Powóz został potrzaskany. Nolken, który siedział w powozie po tej stronie chodnika, skąd dokonano zamachu, odniósł ciężkie rany **w szyję, w piersi, w prawą rękę i prawą nogę. Wiele odłamków bomby utkwiło w ciele**, a nadto oba oczy uległy poranieniu, prawe zaś oko uznali lekarze za stracone.

Towarzysz Nolkena odniósł mniejsze rany. Konie są również ranione.

Zaraz po eksplozji urzędnik policyjny rzucił się na sprawcę zamachu i ujął go za ręce. Ten ostatni był jednak silniejszy, **zdołał się wyrwać** i począł uciekać. Ujrzał go policjant i pobiegł za nim. Policjanta tego znaleziono później z **dwoma kulami w głowie**. Sprawca uciekł.

Eksplozja bomby była tak silna, że wszystkie szyby okolicznych domów powypadały. Jedna z wybitych szyb, spadając, zraniła przechodzącą tamtędy młodą dziewczynę.

O dokładności przygotowania zamachu świadczy ten fakt, iż pod zamkiem **na kilkanaście minut przed zamachem kilku robotników przestrzegało przechodniów, aby szli innemi drogami, gdyż** tutaj może być niebezpiecznie.

Druga depesza nadesłana o godzinie 11 tej brzmi:

Nolken ma się trochę lepiej, ale cierpi straszliwie.

Policja skonstatowała, że sprawca zamachu na Pradze był zajęty w fabryce «Wulkan». Liczy lat 18.

Bomby na cmentarzu warszawskim.

Petersburg 28 marca. Warszawski korespondent pet. aj. tel. donosi, że wiadomość, jakoby warszawska policja znalazła w grobowcu na cmentarzu Powązkowskim 80 bomb, jest fałszywą.

Petersburg 28 marca. (Tel. wl.) *N. Fr. Presse* donosi z Warszawy, że krąży tam pogłoska, iż bomby na **Powązkach podłożyła sama policja** i że stało się to **z inicjatywy Nolkena**, który od Maksymowicza otrzymał naganę za opieszałość.

Na tropie sprzysiężenia.

Paryż 27 marca. Dziesięciu komisarzy policyjnych z polecenia władzy policyjnej odbyło w ostatnich dniach rewizje domowe w rozmaitych dzielnicach miasta. Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich dowiaduje się, że policja chciała jedynie stwierdzić czy mimo wydanego zakazu nie odbywa się przyjmowanie wkładek na totalizatora. Natomiast *Figaro* dowiaduje się, że chodzi tu o ważniejszą sprawę.

Francuskie władze i rosyjska tajna policja wpadły na trop sprzysiężenia rosyjskich zbiegów, które ma na celu wywołanie w Rosji rewolucji. Spiskowcy mieli wspólników w rozmaitych miastach Europy, gdzie również odbyły się rewizje. W Paryżu odbyto rewizje u przeszło 20 osób. Skonfiskowano liczne papiery i listy. Wszystkie te papiery wręczono ministerstwu spraw wewnętrznych. Jest rzeczą możliwą, że z powodu tych rewizji domowych nastąpi szereg wydalań.

Paryż 28 marca. (Aj. Havasa). Władze sądowe oświadczają, że ostatnich śledztw i rewizyj domowych nie spowodowało rzekome odkrycie spisku rosyjskiego. Odnosiły się one jedynie do sprawy zakładów totalizatorskich. Sędzia śledczy odmawia wszelkich wyjaśnień.

WOJNA.

Odwrót.

Londyn 28 marca. (Tel. wl.) Pisma tutejsze otrzymują wiadomość, że położenie armji rosyjskiej staje się coraz krytyczniejsze, gdyż już na froncie cofających się wojsk, t. j. na południu od Charbinu pojawiają się coraz liczniej regularne oddziały japońskie. Są to te pułki, które Oyama jeszcze przed bitwą pod Mukdenem wysłał na północ celem przecięcia toru.

W Charbinie poczyniono wszelkie przygotowania do odwrotu aż ku granicy syberyjskiej. Liniewicz przyszedł do przekonania, że w Mandżurji nie będzie w stanie oprzeć się Japończykom wobec ich energicznego pościgu.

Pogłoski o bitwie morskiej.

Petersburg 27 marca. *Ruś* notuje pogłoskę, że angielski urząd marynarki otrzymał dnia 24 b. m. depeszę gubernatora wyspy Mauritius, donoszącą, iż eskadra Rożdiestwieńskiego zderzyła się z okrętami japońskimi, tworzącymi przednią straż całej eskadry japońskiej. Okręty rosyjskie rozpoczęły bitwę. Rezultat jej nieznany.

Londyn 27 marca. W sobotę obiegała tu pogłoska, że kilka rosyjskich okrętów wojennych zostało zatopionych przez flotę japońską. — Potwierdzenia tej wieści nie ma.

Berlin 27 marca. Biuro Laffana donosi z Petersburga: w sobotę po południu krążyła tu pogłoska, że torpedowce japońskie zaatakowały dwa rosyjskie okręty wojenne: »Nawaryn« i »Sissoj Wełykij« zatopiły je.

Pożyczka japońska.

Londyn 27 marca. Do *Standardu* donoszą z N. Jorku, że subskrypcje na nową pożyczkę japońską znacznie przekraczają już jej kwotę.

Tokio 27 marca. Wczoraj rozpoczęła się subskrypcja czwartej wewnętrznej pożyczki. Dom cesarski subskrybował 20 miljonów yenów.

Konie dla Japonji.

Sydnej 27 marca. Kilka domów handlowych wydzierżawiło 8 parowców, celem transportu 10.000 koni nabytych w Australji na rachunek rządu japońskiego, do Honkong. Pierwszy parowiec wyrusza za 14 dni.

Pogłoski o pokoju.

Kolonja 27 marca. *Koeln. Ztg* donosi z Petersburga: W miarodajnych sferach zapewniają, że nieprawdziwe są doniesienia, jakoby Rosja zamierzała zawrzeć pokój, lub podjąć rokowania pokojowe.

Petersburg 28 marca. Pet. aj. tel. zaprzecza doniesieniu Biura Reutera, jakoby komitet ministrów w piątek naradzał się nad sprawą pokoju, co już dlatego jest niemożliwem, że w piątek wogóle posiedzenia komitetu nie było.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 28 maoca. Izba posłów obradowała wczoraj nad ustawą o rejonowaniu buraków cukrowych.

Po referacie posła Daunna, poseł Kitel wyraził nadzieję, że obecny minister rolnictwa będzie się starał o ochronę stanu włościańskiego także wobec fabrykantów cukru.

Poseł Dyk żąda odesłania przedłożenia z powrotem do komisji; przez to przedłożenie nadużyto Izby, bo daje ono tylko chłopu możność wyzyskiwania fabrykantów, wprowadzi system denuncjacji i wymuszenia, oraz wyśrubuje ceny do niebywałej wysokości.

Wywody te wywołały wśród posłów agrarnych wzburzenie i protesty.

Po przemowach pos. Kubra i Kulpa, obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 27 marca. Węg. biuro koresp. donosi: Ambasador austro-węgierski w Berlinie, Szegyenyi-Larich, wczoraj i dziś przyjęty był przez króla na posłuchaniu.

Ambasador powołany został, jako dobry znawca stosunków węgierskich i międzynarodowych, nie było jednak mowy o powierzeniu mu misji utworzenia nowego gabinetu.

Król przyjął dziś na posłuchaniu prezydja Izby magnatów i Sejmu węgierskiego.

Kościół i państwo we Francji.

Paryż 28 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem o razdziale Kościoła i państwa.

Dep. Benoist (nacjon.), wyraża obawę, że projekt komisji spowoduje ostracyzm. Mówca uważa konkordat za rzecz konieczną.

Hr. Castellane podnosi, że przedłożenie stanowi zniszczenie Kościoła przez państwo.

Dep. Grousseau wywodzi, że nie wierzy w liberalizm wolnomyślnych i sądzi, że budżet wyznań jest długiem państwa, który tak długo musi istnieć, jak długo istnieje wyznanie. Przedłożenie jest niebezpieczeństwem dla życia socjalnego. (Oklaski na prawicy).

Dep. Zefas występuje za projektem i oświadcza, że kler przez naruszenie konkordatu spowodował konieczność rozdziału. (Oklaski na lewicy).

Przesilenie we Włoszech.

Rzym 28 marca. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której uchwalono dymisję gabinetu. Tittoni po posiedzeniu udał się do króla i wręczył mu dymisję całego gabinetu. W izbie deputowanych oświadczył Tittoni, iż gabinet podał się do dymisji i prosił izbę, aby aż do ukonstytuowania się nowego gabinetu, obrady swe odroczyła. Na tem posiedzenie zamknięto.

Uleczenie gruźliey.

Rzym 28 marca. Prof. Giuseppe Loevy z Medjolanu nadesłał do króla pismo, w którem donosi, że wykrył środek z zawartością jodu, zapomocą którego w łatwy i pewny sposób da się uleczyć gruźlica.

Małżeństwo króla hiszpańskiego.

Londyn 25 marca. Do *Daily Mail* donoszą z Madrytu pod datą wczorajszą: W tutejszych kołach, zasługujących na zaufanie, słychać, że wczoraj rozpoczęły się rokowania w sprawie małżeństwa króla hiszpańskiego z księżniczką Patrizią Connaught. Sfery dworskie sądzą, że pomyślny wynik tych rokowań jest pewny.

Zaburzenia w Chinach.

Loudyn 25 marca. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju dnia 23 b. m.: W mieście Kiating w prowincji Szeczwan wybuchły rozruchy, skierowane przeciw cudzoziemcom i chrześcijanom. — Powstańcy pobili wojska chińskie, które wyruszyły do ochrony cudzoziemców i chrześcijan. Obawiają się eksesów.

Manifest ks. Orleańskiego.

Paryż 27 marca. Ks. Orleański wydał do swoich zwolenników manifest, protestujący przeciw ustawie o rozdziale Kościoła od państwa. Republika przyjmie odpowiedzialność za anarchję, która powstanie. Książę wypowiada nadzieję, że liczba rojalistów się powiększy.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 27-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·24, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 98·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 674·25, Akcje węg. 787·—, Akcje Anglobanku 299·25, Akcje Unionbanku 556·25, Akcje Länderbanku 468·—, Akcje koleji państw. 659 50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 579·—, Akcje tytoniowe 335·—, Akcje Alpiny 520·35, Losy tureckie 142·74, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 33·85—33·10 spirytus (stalony.)48·60 80·—, nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.